

Twarz korporacji

«Teatr Horzycy po kilku sezonach skupionych na rozdrapywaniu rodzinnych ran śmieiej włącza w repertuar rozrywkę. Nowe spektakle pod warstwą humoru ukrywają niewygodną prawdę.

W tę tendencję doskonale się wpisuje "Brzydal" Mariusa von Mayenburga w reżyserii Bartosza Zaczykiewicza.

O czym opowiada sztuka? Aparycja Lette (w tej roli Paweł Tchórzelski) - konstruktora w pewnej korporacji - jest szczególna: mężczyzna ma brzydką twarz. I dlatego nie może reprezentować swojej firmy na prestiżowej konferencji w Szwajcarii. Co więcej, prawdę o tym ukrywała nawet jego żona. Mężczyzna decyduje się zatem na operację plastyczną. Ku jego zdziwieniu chirurg zaczyna masowo reprodukować jego twarz.

Moglibyśmy powiedzieć, że to ponura wizja świata, w którym od umiejętności, emocji i naszych zachowań ważniejsza jest prezencja i poza. To nie jest satyra - żadna korporacja nie może sobie pozwolić na wizerunkową wpadkę, kierując na ważną konferencję pracownika, który nie sprzedaje produktu. Tu szczerłość jest odświeżająca, asertywność wyćwiczona, dążenie do prawdy i uczciwość to jedynie umiejętności interpersonalne. W tym świecie człowiek sukcesu musi wyglądać jak człowiek sukcesu. Jesteśmy tylko jednym z zasobów: zawsze za mało doskonałym, za mało dyspozycyjnym i zawsze do zastąpienia innym egzemplarzem. Korporacja uniformizuje - nakazuje pracownikom nosić ten sam strój, nie ogląda się na różnice, zwalcza indywidualizm. Wszyscy w tej sztuce ubrani są w grafitowe garnitury. Jedna ze ścian odbija rzeczy jak lustro, aby bohaterowie mogli się w nim przeglądać. Tutaj nic nie da się ukryć.

Warto ten spektakl zobaczyć dla Pawła Tchórzelskiego. Każdy motyw z jego udziałem ma potężną energię. Najpierw jest komiczny, gdy pokazuje, jak jego Lette uświadamia sobie, że jest brzydki. Po chwili autentycznie brzydzimy się tą postacią, gdy przekonamy się, jak wielkie zmiany w jego charakterze wywołuje operacja plastyczna. Na tym budowanie tej postaci mogłoby w zasadzie się zakończyć. Najlepsze jednak przed nami. Scena, w której Lette zamierza popełnić samobójstwo, wbija w fotel. Bohater Tchórzelskiego liczy swoje nowe seksualne zdobycze i zawzięcie dyskutuje z odbiciem w lustrze w korporacyjnej windzie. Sobowtór musi umrzeć, nie ma miejsca na świecie na dwie takie same twarze. Tylko które "ja" jest prawdziwsze? Jedyny sposób, aby uwolnić się od tej fałszywej tożsamości, to śmierć. Tylko w niej można znaleźć spokój, wolność i siebie. Lette w pewnym sensie przypomina Józefa K. - jest kafkowskim bohaterem, który im lepiej poznaje naturę systemu, tym bardziej wpada w zastawioną przez niego pułapkę.

Jedna scena nie pozwala o sobie zapomnieć - bohater rozmawia z żoną i uzmysławia sobie, że ona nie patrzy mu w oczy. Przez twarze Tchórzelskiego i partnerującej mu w tej scenie Matyldy Podfilipskiej przechodzi wiele skrajnych emocji. Jest zdziwienie, niechęć, wstręt, wstyd, upokorzenie. Tę zdecydowanie najbardziej brutalną scenę w spektaklu reżyser poprowadził lekko i humorystycznie.

Zobaczyliśmy przyzwoity teatr w niemieckim stylu - przypomina spektakle, z którymi do Torunia na festiwal Kontakt przyjeżdżali Thomas Ostermeier, Oliver Reese i Sebastian Nübling. Jest skupiony na aktorze, posługuje się klarowną formą, opiera się na słowie, ale nie daje mu zdominować całości. Aktorzy wcielają się w kilka postaci. Widzimy prawdziwą

magię teatru - czasami aby zaznaczyć przemianę, nakładają fartuch albo pada na nich inne światło, innym razem przyjmują nową pozę, zmieniają sposób chodzenia i mowy. Tyle wystarczy, aby dojrzeć w nich kogoś innego. A gdy bohater walczy sam ze sobą, pozostałe postaci poruszają się jak w słynnym tańcu z "Salta" Tadeusza Konwickiego.

Kiedy wydaje się, że von Mayenburg i Zaczykiewicz wyeksploatowali temat, bo sytuacja stała się na tyle oczywista, brną w coraz większą groteskę. Im więcej w "Brzydal" warstw i komplikacji, tym głośniejsze wybrzmiewa główny temat tej sztuki. Powstaje wrażenie, że duchowy rozwój ludzkości zmierza do jednego punktu - mamy stać się wydajnymi maszynami do zarabiania pieniędzy. Człowieczeństwo ze wszystkimi jego słabościami i deficytami to koszty ludzkie, nasza tożsamość to aberracja i błąd w systemie.»

"Twarz korporacji"
Grzegorz Giedrys
Gazeta Wyborcza Toruń online
03-11-2014